

## Śpiewają na chwałę Pana

Parafianie i goście kościoła pw. św. Mikołaja w Krapkowicach zgromadzeni na niedawnych prymicjach, mieli okazję usłyszeć śpiew miejscowego chóru parafialnego. Sobotni koncert nie był jednak ani pierwszym, ani ostatnim, na którym prezentowali się nasi chórzysci. Następną okazją do usłyszenia krapkowickiego zespołu będą uroczystości prymicyjne ks. Dariusza Piórkowskiego w Steblowie.

Chór parafialny przy kościele pw. św. Mikołaja istniał od dawna. Warto dodać, że przed II wojną światową należeli do niego sami najzamożniejsi obywatele, na czele z burmistrzem, radcami miejskimi i kupcami. Śpiewanie w chórze pożytywno jako zaszczyt i powód do dumy. Jako że nauka w niemieckiej szkole obejmowała obowiązkową naukę śpiewu i nut, każdy mógł się wykazać przynajmniej podstawowym wykształceniem muzycznym.

W historii chóru zapisał się m.in. Leon Kubica, kompozytor, organista i dyrygent w latach 1940-42. Ten działacz polski na Śląsku Opolskim i powstaniec śląski opracowywał na użytek prowadzonych przez siebie chórów pieśni świeckie i kościelne, np. „Śląska Ojczyzno”, „Ojciec łaskawy”. Jak na ironię, siłą wcielono go do

Wehrmachtu i wysłano na wojnę w niemieckim mundurze, z której już nie powrócił. W 1962 roku jego imieniem nazwano salę koncertową Państwowej Szkoły Muzycznej w Brzegu.

Po II wojnie światowej byli członkowie reaktywowali chór. Liczył on wówczas około 30 osób i należeli do niego również parafianie z okolicznych wsi. W latach 50. funkcję dyrygenta pełnił Alojzy Machoń. Za jego czasów śpiewacy uświetniali swoimi utworami m.in. procesję w dniu Bożego Ciała. Po śmierci organisty Machonia prowadzeniem chóru zajął się kapelmistrz orkiestry Krapkowickich Zakładów Celulozowo-Papierniczych Jan Mróz. Zastąpił go organista Theobald Gruchot. Epokę dyrygentek krapkowickiego chóru zapoczątkowała Alina Schubert, katechetka, organistka i instruktorka scholi. Po jej wyjeździe do Niemiec chór przestał działać. Ostatni raz przez długą przerwę można go było usłyszeć dziewięć lat temu, na prymicjach księdza Glinki.

Krapkowicki chór narodził się na nowo we wrześniu 2006 roku za sprawą sosnowiczanki, pani Małgorzaty Różańskiej. Mimo iż nie posiada ona dyrygenckiego doświadczenia, podjęła się misji stworzenia i prowadzenia chóru. Po kilku miesiącach ostatecznie ukształtował się jego skład, do którego weszli zarówno nowi, jak i starzy członkowie, pamiętający jeszcze czasy pana Machonia. Chór liczy osiemnaście osób. Należą do



niego: pani Glinka, Aniela Michna, Dorota i Janina Rożałowskie, Urszula Strzała, Krystyna Witek (soprany), Ewa Duda, Ingrida Gruchot, Krystyna Nowak, Anna Wójcik (alty), Zdzisław Duda, Alfred Magosz, Alfred Prusko, Bogdan Rożałowski (tenory), Henryk Kajzer, Antoni Rossol, Lucjan Stolarski oraz pan Kaliga – organista (basy).

Próby chóru odbywają się w kościele, oczywiście na chórze, zawsze we wtorki po wieczornej mszy świętej (ok. 18.45). Rozpoczynają się tradycyjną rozśpiewką, czyli ćwiczeniami głosowymi, mającymi na celu przygotowanie do właściwego śpiewu. W repertuarze krapkowickiego chóru znajduje się obecnie dwanaście utworów. Są to zarówno kolędy („Chwalmyż wszyscy z weselem”, „Dziecino słodka, czemu drżysz”, „Bracia, patrzcie jeno”), jak i pieśni maryjne („Zdrowaś bądź Maryja”) oraz okolicznościowe – ku czci św. Cecylii, patronki muzyki kościelnej („Święta Cecylia”) i inne („Głoś imię Pana”, „W świętych znakach”). Nie brakuje wśród nich łacińskich kanonów i niemieckich pieśni Jana Sebastiana Bacha („Wie soll ich dich empfangen”, „Wer nur den lieben Gott lässt walten”), a także powszechnie znanej „Modlitwy kapłana” z opery „Nabucco” Giuseppe Verdiego. Oprócz śpiewu chóralnego, szczególnie uroczyste msze święte uświetnia solowymi pieśniami pani Małgorzata, wykształcona śpiewaczka. Krapkowicki chór parafialny ma już na swoim koncie sześć koncertów, w tym dwa w Żywocicach. Spodobał się on tak bardzo, że tamtejsi parafianie postanowili założyć własny chór. Życzyć sobie można więcej takich inicjatyw.

Śpiew w chórze to ogromna radość i zadowolenie, jednak wymaga też poświęcenia i sumienności, przede wszystkim w regularnym uczęszczaniu na próby, a także umiejętności współdziałania z całym zespołem. Tu nie ma miejsca na solowe popisy czy przekrzykiwanie innych. Wbrew pozorom, śpiew chóru najpiękniej brzmi, kiedy nie jest głośny i wymuszany. „Piano” – mówi w takich przypadkach pani Małgorzata, a śpiewacy wiedzą już, że duże „PP” na ich nutach oznaczają „piu piano” (z włoskiego: bardzo cicho), czy, jak wytłumaczył to żartobliwie pan Magosz, „piorunem po cichu”.

Krapkowicki chór, choć niewielki i założony niedawno, utrzymuje się na dobrym poziomie, czego wyrazem są liczne gratulacje słuchaczy. Panuje w nim prawdziwie rodzinna atmosfera. To nie przesada, bowiem śpiewają tu całe rodziny (Dudowie, Rożałowscy, panie Gruchot i Nowak, czyli matka z córką), a na próby przychodzą też dzieci i wnuki członków chóru i też

oczywiście włączają się do śpiewu. Chórzyści śmieją się także, że jest to chór „nauczycielski”, bo aż sześcioro z nich to nauczyciele. Co jest największą bolączką chóru parafii św. Mikołaja? Przede wszystkim brak młodych, męskich głosów. Młodzi ludzie nie garną się, niestety, do śpiewania. A szkoda, bo to duża przyjemność i wiadomo, że „ten, kto śpiewa, modli się podwójnie”. Wiele osób myśli, że do śpiewania konieczna jest perfekcyjna znajomość nut i głos jak z La Scali. Chórzyści zapewniają, że nie taki diabeł straszny, jak go malują – i zapraszają wszystkich, nie tylko krapkowiczów, którzy jeszcze wahają się z wstąpieniem w szeregi kościelnego chóru, do przyścia na kolejną próbę. Jak zwykle, we wtorek o 18.45.

Janina Rożałowska

### Wywiad z Małgorzatą Różańską, dyrygentką chóru.

*Jest pani dyrygentką chóru. Czy to zawód, czy hobby? Skąd zainteresowanie właśnie tą formą muzyki?*

Nigdy nie mówiłam że jestem dyrygentką. Interesuję się muzyką, zwłaszcza śpiewem. Posiadam wykształcenie muzyczne, a w mojej rodzinie tradycja muzyczna jest mocno zakorzeniona. Zawodowo zajmuję się czymś innym, mogę powiedzieć, że jestem niespełnioną artystką. Prowadzę chór społecznie. To moje hobby, dające odprężenie i satysfakcję.

*Muzyka jaką wykonujecie opiera się na odpowiednio dobranym repertuarze. Czy w jego skład wchodzi współczesne, czy bardziej klasyczne utwory?*

Repertuar mamy bardzo zróżnicowany, ale mieszczący się w kanonie muzyki kościelnej. Chórowi parafialnemu występującemu przede wszystkim w kościele, inny repertuar nie przystoi. Śpiewamy kompozycje współczesne, np. Józefa Świdra, czy ks. Andrzeja Daniewicza "W świętych znakach" - pieśń roku dla Ruchu Światło-Życie z 1996 roku, ale i tradycyjne, m.in. utwory Bacha, Verdiego "Modlitwa Kapłana" z opery "Nabucco". Nasz repertuar jest dostosowany do okoliczności ale i do naszych możliwości wykonawczych.

*Kto rządzi w chórze? Panuje demokracja czy dyktatura?*

Generalnie panuje u nas demokracja, oczywiście w pewnych ramach, na przykład doboru repertuaru.

Czasem jednak dyktat musi być, taka jest rola dyrygenta. Sztuka polega na tym, żeby każdy sam się dyscyplinował i zwracał uwagę na swoją śpiewaną partię. Dyrygent dba o to, by całość ująć w odpowiednią formę.

*Czy ćwiczenia przed występami to konieczność? Jak bardzo was absorbują?*

Spotykamy się na próbach regularnie we wtorki o 18:45. Ćwiczenia są konieczne, głos tego wymaga. Są bardzo absorbujące, co widać po zaangażowaniu wszystkich osób. Czują, że tworzą sztukę, kawałek muzyki. To rodzi przeżycia, emocje, szczególnie podczas występów. Głównym elementem próby jest przygotowanie i rozgrzanie aparatu głosowego. To tak, jak trening sportowca przed występem.

*"Śpiewać każdy może, jeden lepiej, drugi gorzej", czy to powiedzenie odnosi się też do waszego chóru?*

U nas śpiewać może każdy. Każdy kto do nas przyjdzie, otrzyma kartkę i zaczyna śpiewać razem z innymi. Nie wymagam znajomości nut. Śpiewać trzeba przede wszystkim lubić. Nikogo nie nauczę tego kochać. Z początku mieliśmy spore grono, ale po pierwszych spotkaniach kilka młodych osób się wykruszyło z powodu dużego zaangażowania czasowego w próby chóru.

*Występy to nie tylko przygotowanie muzyczne, ale i spore wyzwania organizacyjne. Jak sobie z tym radzicie?*

Moi chórzyści świetnie podejmują zadania organizacyjne. Na przykład pani Krysia Nowak zajęła się przepisywaniem nut i tekstów, rozpisywaniem na głosy, bo świetnie się w tym czuje. Istotne są drobiazgi, do których ja często nie mam głowy, takie jak zarezerwowanie ławek przed występem. Ja dbam o stronę muzyczną wykonania, o walory artystyczne naszego występu.

*Co jest największym waszym sukcesem? Jak widzicie przyszłość?*

Każda udana próba jest sukcesem. To, że istniejemy, że dzielimy się muzyką. Przyszłość rysuje się w różowych barwach, tworzymy zgrany zespół. Jednak brakuje nam przede wszystkim tenorów i basów. Serdecznie zapraszam wszystkie zainteresowane osoby!

*Rozmawiał [RSW]*